

Roman Łyczywek

Miscellanea karno-procesowe

Palestra 22/7(247), 88-90

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pozostaje jeszcze kwestia alkoholu. Jest prawdą, że we krwi oskarżonego znajdował się tzw. czysty alkohol o stężeniu 0,4‰, zmierzonym metodą Widmarka. Jest to okoliczność godna ubolewania, wskazująca na to, że oskarżony przed ruszeniem w drogę spożywał alkohol. Czy ten element dowodowy może jednak mieć w sprawie jakiegokolwiek znaczenie? Nie był to stan nietrzeźwości, stężenie nie przekroczyło progu trzeźwości ustalonego przez judykaturę na 0,5‰; był to stan wskazujący na użycie alkoholu. Okoliczność o której mówię, miałyby znaczenie, gdyby ustalona została wina oskarżonego; stanowiłaby ona w takiej sytuacji okoliczność poważnie obciążającą i miałyby zapewne „niemały wpływ na wymiar kary. Gdy więc brak jest podstaw do stwierdzenia zawinięcia oskarżonego, problem znajduje się poza kręgiem naszego zainteresowania procesowego. Pozwoli więc Sąd, że nie poruszę kwestii, która jest teraz tak powszechnie dyskutowana i która wymaga rychłej reakcji ze strony kompetentnych czynników, a mianowicie kwestii związanej z mierzaniem stopnia trzeźwości przy zastosowaniu metody Widmarka. Wysoki Sąd wie, iż mam na myśli pogląd naukowców środowiska krakowskiego, a w szczególności prof. Marka, prof. Bogusza i docenta Jegermana na temat metody Widmarka, jej wad, wątpliwości, jakie budzi, słowem — jej nieprzydatności w aktualnym stanie rozwoju nauki o człowieku i prawach przyrody.

Zmierzam do końca mego przemówienia. Zawarłem w nim ocenę wszystkich istotnych okoliczności sprawy. Nie znajduję w nich żadnej podstawy do tego, by wypadek, jakże w skutkach tragiczny, wiązać z jakimkolwiek działaniem lub zaniechaniem ze strony oskarżonego. Ten materiał dowodowy, który został Wam, Sędziowie, przedstawiony, nie zawiera dowodów winy. Zawiera on coś więcej, zawiera — mianowicie — dowód niewinności oskarżonego! Dlatego też wnoszę o uniewinnienie go od postawionego zarzutu i myślę, że może on na Wasze rozstrzygnięcie oczekiwać ze spokojem, choć tragedii, jaka się wydarzyła w dniu 11 sierpnia tego roku, nic i nigdy z jego pamięci nie wymaże.

adw. Jacek Wasilewski

Z NOTATNIKA OBROŃCY

Miscellanea karno-procesowe

8. Opinia o oskarżonym a domniemanie niewinności*

Zarówno w teorii jak i w praktyce procesu karnego słusznie przywiązuje się znaczną wagę do analizy danych osobowych, których zebranie nakazane jest przez przepis art. 8 k.p.k. Komentator kodeksu słusznie podkreśla, że służyć to ma poznaniu osobowości oskarżonego.

Prawidłowe, zebrane informacje tego rodzaju mogą niewątpliwie pomóc w indywidualizacji kary wobec oskarżonego, mogą dać realne podstawy do zastosowania okoliczności łagodzących lub obciążających (art. 50 k.k.) albo do ustalenia prognozy resocjalizacyjnej (art. 51 k.k.).

Stawiany przez art. 8 k.p.k. warunek spełniany jest z reguły przez sporządzenie tzw. wywiadu milicyjnego. Na pewno celowe może być opracowanie jakiejś metody zbierania danych do wywiadu, ale...

* Punkty 1—7 zamieszczono w poprzednich numerach „Palestry”.

Mam oto przed sobą powielany formularz wywiadu milicyjnego, załączony do akt procesowych i powołany w akcie oskarżenia do odczytania. Punkt pierwszy tego formularza ma brzmienie:

„1. Podejrzany był — nie był — notowany przez MO, data i powód
(o dokonanie przestępstw z art.)”.

Należy sobie postawić pytanie: czy i jakie znaczenie dla określenia charakteru oskarżonego, jego warunków osobistych oraz sposobu życia ma fakt, że był on podejrzany o popełnienie przestępstwa lub notowany przez MO, jeżeli trafność podejrzeń nie została potwierdzona wyrokiem sądowym?

Odpowiedź na to jest jednoznaczna: nie ma on żadnego znaczenia!

Z faktu, że podejrzewano kogoś o popełnienie przestępstwa, nigdy nie można wyciągać wniosku, że „coś tam było” takiego, co może świadczyć ujemnie o charakterze oskarżonego i jego postępowaniu w innej, późniejszej sprawie, chociaż w tej sprawie, do której wywiad nawiązuje, oskarżony nie został skazany. Odmienne stanowisko pozostawałoby przede wszystkim w wyraźnej sprzeczności z domniemaniem niewinności wynikającym z art. 3 § 2 k.p.k.

Bez wątpienia informacja, że ktoś „był podejrzany”, nie jest informacją „wyczerpującą” (orzec. SN w sprawie II KR 74/74) ani też nie służy „wszechstronnemu i dokładnemu zbadaniu właściwości charakteru sprawcy (orzec. SN w sprawie I KRN 19/74), o którym wcale jeszcze nie wiadomo, czy w ogóle jest sprawcą. Informacji takiej nie można również traktować jako jakiegokolwiek poszlaki dowodowej, natomiast może ona ujemnie oddziaływać na psychologiczną niezależność w ocenie materiałów sprawy przez sąd, który zresztą nie ma żadnej praktycznej możliwości sprawdzenia wagi pierwotnego podejrzenia.

Z prywatnych doświadczeń każdy prawie mógłby przytoczyć przykłady tego, że podejrzanymi o popełnienie różnych przestępstw byli ludzie, o których nieformularzowe opinie musiałyby wypaść zdecydowanie pomyślnie.

Dla obrońców w podobnej sytuacji wynika taki wniosek, że stanowczo powinni się oni sprzeciwiać składaniu o oskarżonym opinii opartych nie na faktach, a tylko na nie potwierdzonych przypuszczeniach.

9. W kwestii wątpliwości...

W bardzo wielu wyrokach sądowych w sprawach karnych czytamy często taki sakramentalny zwrot: „Wina oskarżonego nie budzi wątpliwości”. Słowa te, napisane w języku polskim, powinny oznaczać sytuację zgodną z ich treścią według pojęć tego języka.

A więc „nie budzi wątpliwości” — to więcej niż to, że członkowie składu sądownego nie mają takich wątpliwości w chwili wydawania wyroku. Zresztą, czy zawsze wszyscy członkowie składu nie mają wątpliwości, czy naprawdę odmienność poglądów w składzie sądownym nie jest o wiele częstsza niż zgłoszenie *votum separatum*?

Stwierdzenie „wina nie budzi wątpliwości” do tego stopnia obiektywizuje ocenę, że będzie ono usprawiedliwione tylko wtedy, gdy w zasadzie nikt rozsądny wątpliwości takiej nie mógłby wysunąć.

Jak w świetle takiego postawienia sprawy wyładaliby obrońcy, którzy w licznych sprawach wnoszą o uniewinnienie, chociaż bardzo szybko mają okazję usłyszeć z ust sądu, że wina bronionego przez nich człowieka nie budziła żadnych wątpliwości? Jak wyglądają sędziowie, autorzy uzasadnienia wyroku, ze swym stwierdzeniem braku wątpliwości co do winy, jeżeli sąd rewizyjny wyrok taki zmieni i uniewinni oskarżonego?

Trudno zapewne wyłączyć sytuacje, w których sąd istotnie nie ma wątpliwości co do winy oskarżonego, czasem nawet — już od chwili wstępnego zaznajomienia się z materiałami sprawy. Jest to zresztą zjawisko raczej niepomysłne, bo przytępia uwagę sędziego na nowe sytuacje i nowe argumenty, które, być może, doprowadziłyby do odmiennego stanowiska w sprawie winy, gdyby nie przedwcześnie wyrobiony, niesłuszny przy tym, pogląd.

Z reguły jednak proces przebiega właśnie w atmosferze wątpliwości i ich przełamywania. Przedzieranie się przez wątpliwości, jakie powstają na skutek luk w materiałach dowodowych oraz na skutek nierzetelności i niedokładności ludzkich relacji o zdarzeniach, jest przecież najwspanialszą i najbardziej twórczą pracą prawnika w wymiarze sprawiedliwości. Aż dziw bierze, że przewodniczący sądu jakby unikali przedstawienia całej tej ciekawej drogi rozumowania i wyjaśniania wątpliwości, jaką musieli przebyć, nim przesadzili o winie oskarżonego. Mimo woli przecież deprecjonują w ten sposób najcenniejszą część swojej pracy w procesie.

W bardzo wielu procesach istnieją nie tylko możliwe, ale i prawdopodobne dwie lub więcej wersje stanu faktycznego, z których każda może prowadzić do innego stanowiska w kwestii winy oskarżonego. Żaden poprawnie rozumujący słuchacz procesu-laik nie zaprzeczy temu, że istniały wątpliwości co do winy oskarżonego, a jedynie uzasadnienie wyroku stwierdza, że wina „nie budzi wątpliwości”.

Pominąwszy pewne „użytkowe” terminy prawnicze, w zasadzie wyraźnie definiowane w ustawie (ew. w specjalnym „słowniczku”), wszelkie inne wypowiedzi w toku procesu powinny być czynione w zrozumiałym języku polskim, zrozumiałym również w płaszczyźnie semantycznej. Nie jest zaś tak, gdy przemilcza się istniejące wątpliwości co do winy oskarżonego.

Skąd bierze się ten nieprzekonywający sposób formułowania uzasadnień?

W pewnym stopniu jest to następstwem zrozumiałej, choć nie zasługującej na pochwałę, skłonności piszącego uzasadnienie do werbalnego wzmocnienia sentencji rozstrzygnięcia. Droga to jednak błędna, gdyż nic tak nie wzmacnia siły przekonującej wydanego orzeczenia, jak wnikliwie rozważania analityczne nakazane przez art. 372 § 1 pkt 1 k.p.k.

Zapewne na takie fatalne zaprzeczanie istniejących rzeczywiście wątpliwości ma wpływ błędne pojmowanie sensu art. 3 § 3 k.p.k. Przepis ten mówi jedynie o „nie dających się usunąć wątpliwościach”. Zadaniem zaś sądu jest właśnie usunąć te wątpliwości i wytworzyć sobie „przekonanie o wiarygodności jednych dowodów i niewiarygodności innych” (orzecz. SN w sprawie Rw 618/74).

Byłoby dobrze, gdybyśmy pewnych uzasadnień wyroku nie musieli czytać w języku prawniczym zamiast w języku polskim.

Roman Łyczywek